

## Adam Małysz jako epicki wojownik. Przyczynek do mitologii współczesnej

### *W poszukiwaniu mitologii współczesnej*

Ostatnie dekady to w humanistyce czas wielkiego powrotu antropologii do domu. Wzbogacona poznaniem Innego nauka o kulturze powraca z odległych wysp na krańcu świata i najdalszej przeszłości, opuszcza egzotyczne plemiona i niepiśmiennych przodków, by na powrót skierować uwagę ku nam samym. Studia prowadzone przez Rolanda Barthes'a, Jeana Baudrillarda czy Umberta Eco pozwalają nam odnaleźć „myśl nieoswojoną” w najbliższym sąsiedztwie i w szarej na pozór codzienności. W porównaniu z bogactwem naszej wiedzy o ludach dawnych i egzotycznych „mitologia współczesna” wciąż jednak pozostaje obszarem niezgłębionym badawczo.

Opowieść o bohaterze jest jedną z najlepiej opisanych narracji mitycznych. Być może jest także jedną z najstarszych – niektórzy badacze łączą ją bowiem z paleolityczną mitologią wyrosłą wokół praktyk łowców i szamanów<sup>1</sup>. Wśród badaczy znajdują się i tacy, którzy historię herosów kulturowych uznają wręcz za swoistą „prastrukturę” stanowiącą źródło wszelkich pozostałych mitów<sup>2</sup>. Co więcej, jak zgodnie wskazują mitologowie, mit bohaterski wykazuje niespotykaną uniwersalność i trwałość – mimo zmian zewnętrznej formy zachowując stałą strukturę praktycznie niezależnie od czasu i przestrzeni<sup>3</sup>. Nie dziwi

<sup>1</sup> Przystępną syntezę tych koncepcji przedstawia Karen Armstrong (*Krótką historią mitu*, tł. I. Kania, Kraków 2005, s. 36–38): „Jest niemal pewne, że mit bohatera narodził się z doświadczenia rytualnego w sanktuariach takich jak Lascaux i z przeżyć szamana oraz łowcy. Wszyscy oni – łowca, szaman i neofita – musieli odwrócić się od tego, co swojskie, i przejść straszliwe próby. [...] Heros czuje, że w jego życiu bądź jego wspólnocie czegoś brak. [...] Opuszcza więc swe pielesze i doznaje groźących mu śmiercią przygód. Walczy z potworami, wspina się na niedostępne góry, wędruje przez mroczne bory i w trakcie tego wszystkiego jego dawne jestestwo umiera, on zaś zdobywa nową wiedzę lub nowe umiejętności, które przynosi swemu ludowi”.

<sup>2</sup> Por. J. Campbell, *Bohater o tysiącu twarzy*, tł. A. Jankowski, Poznań 1997. Na temat „monomitu” bohaterskiego u Campbella por. też Ł. Trzciński, *Mit bohaterski w perspektywie antropologii filozoficznej i kulturowej*, Kraków 2006, s. 11.

<sup>3</sup> Por. Ł. Trzciński, *op. cit.*, s. 199.

więc, że badacze z upodobaniem odnajdują znajome motywy w opowieściach o Tarzanie, Jamesie Bondzie czy Luke'u Skywalkerze<sup>4</sup>. W niniejszym szkicu podejmiemy próbę sprawdzenia, czy kategoria *mitu bohaterskiego* znaleźć może zastosowanie także w analizie rzeczywistości innej niż literacka i filmowa.

Nikomiu, kto przez ostatnie lata choć raz odwiedził Polskę zimą, nie może być obce nazwisko Adama Małysza. Zajął on unikalne miejsce w polskim pejzażu semiotycznym. W dniach zawodów przed telewizorami gromadziły się miliony widzów, a konkurs na Wielkiej Krokwi stał się prawdziwym narodowym świętem<sup>5</sup>. O Małyszku wydawano tomy dowcipów, witano się słowami „ależ poleciał!”. Zagraniczni politycy, dostrzegłszy w nim jeden z symboli narodowych, chcąc dotrzeć do świadomości Polaków, porównywali nasze wejście do Unii Europejskiej do skoku Mistrza<sup>6</sup>. Wydaje się zatem, że czempion skoków narciarskich stał się dla Polaków kimś więcej niż tylko sportowcem. Czy jednak kategoria tak „ciężka gatunkowo” jak *bohaterstwo* byłaby tu na miejscu? Co określenie takie znaczyłoby w odniesieniu do autentycznej, współczesnej postaci? Czy kategoria *bohaterstwa*, której sztandarowym przedstawicielem byłby skoczek narciarski, zachowuje jeszcze klasyczne antropologiczne wyznaczniki?

Aby odpowiedzieć na te pytania, przyjrzymy się prasowym opowieściom o sportowych zmaganiach Adama Małysza. Za przedmiot analizy posłużą artykuły zamieszczone w „Super Expressie” od końca listopada 2002 do marca 2003 roku<sup>7</sup>. Okres ten stanowi jedynie wycinek znacznie dłuższego procesu

<sup>4</sup> Postaci Tarzana i Jamesa Bonda jako współczesne realizacje mitu bohaterskiego analizuje Umberto Eco (*Superman w literaturze masowej. Powieść popularna między retoryką a ideologią*, tł. J. Ugniewska, Warszawa 1996); do *Gwiezdnych wojen* chętnie nawiązuje zaprzyjaźniony z George'em Lucasem Joseph Campbell (por. *Potęga mitu*, tł. I. Kania, Kraków 2007); por. też Ł. Trzeciński, *op. cit.*

<sup>5</sup> Występ Małysza na igrzyskach olimpijskich w Salt Lake City (2002 r.) podziwiała ponad 13 mln widzów, niewiele mniej zgromadziło się przed odbiornikami, aby kibicować mu w zawodach na Wielkiej Krokwi (2002 r.). Por. raporty firmy AGB Nielsen z dn. 24.03.2003: <http://www.agbnielsen.pl/Adam,Malysz,po,raz,kolejny,zdobył,Puchar,Swiata,telewizor,631.html> (data dostępu: 17.07.2012 r.).

<sup>6</sup> Romano Prodi, ówczesny szef Komisji Europejskiej, o naszym wejściu do UE mówił: „Polska jest jak Małysz. Do skoku, który trwa kilka sekund, szykowała się wiele lat. Mamy przed sobą ostatni skok, ale ostatnie sekundy mogą być trudne” (cyt. za: D. Pszczółkowska, K. Montgomery, *Hop! I do Unii!*, „Gazeta Wyborcza”, nr 58, 09.03.2001).

<sup>7</sup> Należy oczywiście pamiętać, że „mit Adama Małysza” jest narracją wielogłosową. To, co pisze o nim prasa, jest tylko jedną z kilku płaszczyzn, na których odbywa się kształtowanie opowieści o Mistrzu. „Super Express” jest zaś małym tej płaszczyzny wycinkiem, w dodatku dość odległym (mam nadzieję) od tak czy inaczej przyjętej średniej. Pewne elementy opisu charakterystyczne dla tej gazety, duża ilość miejsca, jakie poświęca ona

kształtowania się „mitu Adama Małysza”: brak w nim początku, sceny narodzin bohatera, brak także końca. Wybór takiego przedziału czasowego wydaje się jednak uzasadniony – jest to moment, kiedy zbiorowa pasja nazywana „małyszomanią” osiągnęła swoje apogeum, a media, całkowicie zaskoczone skalą popularności skoczka w pierwszym jego zwycięskim sezonie (2000/2001), nauczyły się już skutecznie wykorzystywać zbiorowe uwielbienie, a nawet same niebagatelnie przyczyniały się do jego umacniania i pogłębiania. Ponadto w tym sezonie Adam Małysz dostarczył kibicom, dziennikarzom i badaczom kultury wspaniałego materiału w postaci dwóch złotych medali w mistrzostwach świata i kolejnej (trzeciej z rzędu) Kryształowej Kuli za zwycięstwo w zawodach Pucharu Świata, o które dramatyczna walka toczyła się do ostatniego konkursu. Wszystko to sprawia, że w badanym okresie możemy mówić o małyszomanii w pełnym rozkwicie, a przyglądając się jej bliżej, obserwować związane z nią praktyki kulturowe, w najbardziej wyrazistej postaci.

### ***Doniosłość czynu bohaterskiego***

Pierwszy zarzut wobec takiego doboru materiału nasuwa się natychmiast, stawmy mu zatem czoła już na samym początku: oto mówić chcemy o „miecie bohaterskim”, a za przedmiot obieramy wydarzenia błahe i pozbawione doniosłości historycznej. Jakie bowiem **rzeczywiste znaczenie** ma dla współczesnego człowieka sukces bądź porażka sportowca? Czy miejscem prawdziwego bohaterstwa nie jest wojna lub przynajmniej walka z żywiołem? Jedyna uczciwa odpowiedź brzmi w tej sytuacji następująco: jako badacze mitów możemy otwarcie przyznać się do całkowitej ignorancji w kwestii „rzeczywistych znaczeń”. Tym, co nas interesuje, jest natomiast „znaczenie mityczne”, a to z kolei łatwo wykazać na podstawie badanego materiału.

Analizując zjawisko małyszomanii na każdym kroku natykamy się na rozproszone dowody legitymizujące wagę podziwianych działań. To, co podziwiamy, pragnęlibyśmy także widzieć „wielkim”, a przez to sensownym. Narracja przedstawiająca czyny bohaterskie będzie więc budować wokół nich aureę „niepowtarzalności” i „historycznej doniosłości”, choćby w świecie „rzeczywistych znaczeń” miały się okazać tylko kolejnymi, identycznymi na pozór, kilkusekun-

---

sportowi, znaczny nakład oraz widoczne starania, by zawsze pozostawać na bieżąco z gustami i upodobaniami czytelników, czynią jednak z „Super Expressu” wdzięczny materiał do badań, na podstawie którego wiele można, jak wierzę, o współczesnym miecie bohaterskim powiedzieć.

dowymi przygodami człowieka, który lata z deskami przykręconymi do butów. Rzućmy okiem chociażby na następujące określenia pojawiające się na łamach „Super Expressu”:

[1–2.03] „**Przez 29 lat nikomu nie udało się** wygrać podczas MŚ na dużej i średniej skoczni. **Dokonał tego dopiero Adam Małysz**. I to w jakim stylu!”

[15–16.03] „Adam Małysz **jeszcze nigdy** nie wygrał w Lahti. Jeszcze nie startował w tym sezonie jako lider Pucharu Świata. Ale kiedyś musi być ten **pierwszy raz**. Był wczoraj”.

[17.03] „Adam Małysz **nigdy przedtem** nie zwyciężył na tej skoczni”.

[06.03] „Czekamy z nadzieją na **historyczną**, trzecią z rzędu wygraną”.

[19.03] „Wiślanin jest o krok od **historycznego osiągnięcia**, czyli zdobycia trzeciego z rzędu Pucharu Świata”.

[24.02] Nagłówek: „**To było historyczne wydarzenie**”. Treść: „Szał radości w grupie polskich dziennikarzy zakończył się zdeptaniem komórki i dwoma pękniętymi żebarami. Nic to. Adam Małysz został przecież mistrzem świata”.

Widzimy więc, że wydarzeniom – nawet tak powtarzalnym jak cotygodniowe zawody Pucharu Świata – nadaje się w ramach analizowanej narracji aurę wyjątkowości, którą moglibyśmy określić jako „epicką”. W ten sposób, niepostrzeżenie, w opowieściach będących na pozór czystymi relacjami, ukrywa się określona wizja czasu (liniowego, znaczonego kolejnymi przełomami) i pewien obraz samego Adama Małysza, którego czyny wyznaczają upływ historii poprzez ustanawianie paradygmatów. To, co czyni skoczek z Wisły, ma status „historycznego wydarzenia” właśnie dlatego, że dokonuje się „po raz pierwszy” i „nie udało się dotąd nikomu”.

Wyjątkowa waga czynu bohaterskiego podkreślona jest nie tylko specjalnym miejscem w czasie, ale i w przestrzeni. Jakkolwiek przesadnie mogłoby to zabrzmieć w analizowanym tu kontekście, doniosłość czynów bohaterskich ma charakter „światowy”, żeby nie powiedzieć „globalny”. W świetle wyobraźni mitycznej bohater wyznacza wzorzec dla całej ludzkości. Choć wydaje się to nieprawdopodobne, obecność takich struktur myślenia i opowiadania zaznacza się wyraźnie na łamach „Super Expressu”. Na przykład warunki pogodowe, które spowodowały zafałszowanie wyników (dzięki Bogu na korzyść naszego

skoczka!), doprowadzają do kryzysu dyplomatycznego na szczeblu międzynarodowym:

[11.03] „Europa jest podzielona nie tylko w sprawie wojny w Iraku. Okazuje się, że powstanie dwóch wrogich obozów może spowodować również mgłą”.

W niebezpieczeństwie znajduje się nie tylko globalna polityka, lecz także zdrowie widzów:

[24–26.12] „Żeby tylko serce wytrzymało” – artykuł poświęcony wpływowi wyników sportowców na zawały serca. Reporter „SE” podsumowuje: „My mamy tylko Adama i tylko jedno serce. Wiadomo, że pewnego dnia Małysz skoczy najdalej”. (Warte uwagi są także pęknięte żebra z jednego z poprzednich przykładów!)

Na odrębne badania, tym razem narzędziami analizy frekwencyjnej, zasługuje niewątpliwie ilość wykrzykników wykorzystywanych w celu ekspresji indywidualnych i zbiorowych zachwyceń. W wizji wyznaczonej przez mit czyny Adama Małysza są historyczne, niepowtarzalne i, co chyba najważniejsze, podziwiane przez cały świat (a przynajmniej przez całą Europę). Zarazem jednak raczej mieliby ci, którzy w dalszym ciągu podtrzymywali pierwotny sprzeciw. Dokonywane przez polskiego skoczka wyczyny pozostają doskonale autoteliczne: nie bronią państwa przed wrogiem ani nie napełniają jego spichrzy. Aby wyjaśnić tę sprzeczność, spróbujmy ustalić dokładniej, jakiego rodzaju bohaterem jest w świetle analizowanych relacji prasowych Adam Małysz.

## ***Sportowiec jako epicki wojownik***

Wbrew tendencjom „frakcji uniwersalistycznej” mitologów, której najbardziej charakterystycznym przedstawicielem byłby zapewne Joseph Campbell, warto chyba dostrzec zróżnicowanie wewnątrz narracji bohaterskich. Wydaje się bowiem, że przy całym słusznie podkreślanym zakresie podobieństw mamy tu do czynienia przynajmniej z kilkoma kategoriami postaci. Achilles i Odyszeusz – by sięgnąć po przykład oczywisty – wyznaczają, mimo wielu podobieństw, różne „formuły” bohaterstwa: „wojownik” szukający konfrontacji i zwyciężający w otwartej walce to w wielu aspektach przeciwieństwo przebiegłości cechującej „trickstera”<sup>8</sup>. Dwaj bohaterowie Homera różnią się jako postacie (kierują

<sup>8</sup> Najbardziej wymownym momentem prezentacji Odysusza jako trickstera, a więc „oszusta”, jest scena podania Polifemowi fałszywego imienia („Nikt – to moje nazwi-

się innymi systemami aksjologicznymi, a więc uosabiają inne wartości), ale także jako protagoniści narracji (przysługują im inne funkcje, inne działania<sup>9</sup>). Podobnie jak ze względu na rodzaj podejmowanych działań przeciwstawić sobie można „wojownika” i „trickstera”, tak mając na uwadze samą rolę działania (akcji) w kreacji postaci, odróżnimy „bohatera epickiego” od „dramatycznego”, a może także „lirycznego”<sup>10</sup>. Ujmując rzecz nieco żartobliwie, można by określić te typy jako trzy „charaktery”: bohater epicki działa, bohater dramatyczny rozprawia o działaniu, bohater liryczny najwyżej o nim rozmyśla. Jeśli przyjrzymy się – Arystotelesowskiemu już w swej genezie – przeciwstawieniu bohatera eposu i tragedii, zobaczymy, że pierwszy z nich wyraża się w działaniu do tego stopnia, że powiedzieć możemy, iż **„bohater epicki” jest działaniem**. Moment wyboru okazuje się w *Iliadzie* znacznie mniej doniosły niż jego konsekwencje i realizacja – to nie „rozterki Achilla” słać ma muza, lecz jego gniew; jeśli nawet w eposie pojawia się konflikt racji (honor przeciw lojalności), stanowi on jedynie punkt wyjścia dla opisu namiętności, które z kolei wyrażają się nie w wahaniu, lecz właśnie w decyzji popartej działaniem. Protagonista tragedii greckiej – przeciwnie – wyraża w samej decyzji, przed którą stoi, do tego stopnia, że powiedzieć możemy, iż **„bohater dramatyczny” jest konfliktem**. W ostatecznym rachunku tragedia „kończy się unicestwieniem jednostkowej woli i może być określona jako pesymistyczna *au fond*”, podczas gdy „godny czy «wartościowy» koniec bohatera epickiego, bez względu na to jak brutalny, jest antytragiczny – bohater epicki, podobnie jak sam etos, nigdy nie może okazać się tragiczny”<sup>11</sup>.

---

sko”). Następnie sam cyklop („Nikt mnie zdradą morduje. To nie gwałt, lecz zdrada!”) oraz protagonista („zmyślonym nazwiskiem tak ich oszukałem”) dokonują wyjaśnienia wprost statusu Odysa. Przeciwstawienie „gwałt” – „zdrada” może być chyba uznane za konstytutywne dla osi trickster – wojownik. Por. *Odyseja*, księga IX, cytaty podaje w przekładzie L. Siemieńskiego.

<sup>9</sup> Analiza strukturalna wykazałaby tu zapewne interesujące zależności. Wydaje się, że podstawową funkcją wojownika pozostaje w eposach homeryckich pojedynek, w którym przeciwnicy porządkowani są według siły: para silniejszy-słabszy lub miły bogom-niemili bogom przechodzi w parę zwycięzca-pokonany; tymczasem, jak potwierdzają badania, podstawową funkcją Odyseusza jest ukrycie tożsamości („nierozpoznane przybycie”) w którym para wiedzący-niewiedzący przechodzi w parę oszukujący-oszukany). Por. P. Gainsford, *Formal analysis of recognition scenes in the Odyssey*, „Journal of Hellenic Studies” 2003, nr 123, s. 41–59.

<sup>10</sup> Wzorujemy się tu na porównaniu bohatera tragicznego i epickiego dokonany przez Deana A. Millera (*The Epic Hero*, Baltimore 2000, s. 6–9).

<sup>11</sup> D.A. Miller, *op. cit.*, s. 7–8.

Achilles byłby więc modelowym „epickim wojownikiem”: „fizycznie doskonałym młodym mężczyzną, umierającym ostatecznie dla sławy i po to, aby uciec przed starością (a przez to «złą śmiercią» w niemocy i słabości wieku starczego) poprzez zdobycie «dobrej śmierci», która zakończy historię jego egzystencji w bitwie”<sup>12</sup>. Widzimy, że bohater taki tylko na pozór walczył „o coś”, „w czyjejś obronie” lub „w jakiejś sprawie” – w rzeczywistości jedynym jego celem była sława. (Dopiero wtórnice – poprzez ustanowienie kultu – sława bohatera mogła stać się sławą jego polis). Rodzi to swoisty paradoks. Kwestia „wagi” czynów bohaterskich wymaga, by epos był gatunkiem „ciężkim” – nie pozostawiającym (przynajmniej w swej klasycznej wersji) miejsca na komizm czy tematy błahe. Dokonania bohaterów epickich muszą być „pierwsze”, „największe” lub ostatecznie – jak w *Panu Tadeuszu* – „ostatnie”. Zarazem jednak ich motywacja pozostaje autoteliczna – czyn bohaterski powinien mieć wagę sam w sobie, nigdy nie być środkiem służącym wyłącznie osiągnięciu innych celów. Czyż nie jest to ten sam paradoks, który intrygował nas w odniesieniu do Adama Małysza? Być może jego „zmitologizowany” obraz prezentowany przez „Super Express” realizuje trwale zakorzeniony w kulturze wzorzec „epickiego wojownika”. Skoki narciarskie są „historyczne”, a wykonywane jakby „od niechcenia”; są wielkiej wagi, lecz zarazem absurdalne.

Zestawienie Achillesa i Adama Małysza nie jest pomysłem aż tak zuchwałym, jakby się to mogło na pierwszy rzut oka wydawać. Już w starożytności, o czym świadczą chociażby ody Pindara, „epicka” wizja bohaterstwa przeniesiona została na uczestników zmagani olimpijskich. Atleta, podobnie jak wojownik, zdobywał *kleos* (sławę), która poprzez praktyki kultu stawała się sławą jego ojczyzny<sup>13</sup>. Ideał sportowca wiązał się zatem u zarania z ideą samodoskonalenia, a bohatera „sportowego” obowiązywała ta sama kategoria etyczna *doskonalsci*, która wyznaczała sedno etosu rycerskiego i religijnego<sup>14</sup>. Sport stawał się w ten sposób drogą do wcielenia w czyn wartości. Początkowo była to droga indywidualna, zarezerwowana dla uczestników igrzysk. Szybko jednak, bo już w starożytnej Grecji, ideał sportu czynnego spotkał się z ideałem przeciwnym – sportem jako widowiskiem. Przeciętny człowiek nie mogąc dokonać czynów, które dzięki heroicznemu wysiłkowi stają się osiągalne dla sportowca, zmienia się w obserwatora. Następuje sakralizacja jednostkowych czynów dokonywanych przez „najlepszych”, a w konsekwencji także ich samych. Z wzoru godne-

<sup>12</sup> *Ibidem*, s. 4–5.

<sup>13</sup> *Ibidem*, s. 5.

<sup>14</sup> B. Urbankowski, *op. cit.*, s. 137.

go *naśladowania* olimpijscy zwycięscy stają się w ten sposób ideałem godnym wyznawania i *podziwiania*. Proces taki powielił, jak zauważył Umberto Eco, znany schemat Feuerbacha dotyczący kształtowania się każdej religii: „Człowiek czuje, że jest nieskończony tj. dysponujący nieograniczoną wolą, powiedzmy po prostu, że chce wszystkiego. Spozstrzega jednak, że nie może zrealizować tego, co chce, i dlatego musi wyobrazić sobie Innego (tego, kto posiada to, czego on sam pragnie), i przyznać mu zdolność przewyciężenia kontrastu między tym, czego się chce, a tym, co się może”<sup>15</sup>. W ten sposób rodzi się idea widowiska sportowego.

Także w przypadku współczesnego sportu zaobserwować możemy szereg cech czyniących go idealnym środowiskiem dla bohaterów. Za Mirceą Eliadem, poszukującym w atletycznych zmaganiach jednego z podstawowych *residuiów* myślenia mitycznego współczesnych społeczeństw, możemy podkreślić, że sport dzieje się w „czasie skondensowanym o ogromnej intensywności [...], który jest pozostałością lub namiastką czasu magiczno-religijnego”<sup>16</sup>. W „zdesakralizowanym” społeczeństwie o silnie homogenicznej strukturze czasu skoki narciarskie wyznaczają więc porządek wyjęty spod władzy wszechogarniającej unifikacji – sferę „historycznych” czynów i pomnikowych postaci. Podobne spostrzeżenia odnośnie Tour de France poczynił Roland Barthes, w swoich *Mitologiach* przydając mu miano „epopei”, a samych kolarzy przedstawiając jako tytanicznych herosów<sup>17</sup>.

## Agon

Znaleźliśmy zatem – przynajmniej w pewnych aspektach – mityczny pierwowzór figury skoczka w zbiorowej wyobraźni. Podkreślmy jeszcze raz kluczowy fakt: tym, czego szuka Achilles, jest *kleos aphthiton* („wieczysta sława”). To dla niej, a nie dla zwycięstwa Achajów, jest on gotów podjąć wszelkie ryzyko, a ostatecznie nawet poświęcić życie. Zdobycie Troi jest dla niego zaledwie środkiem do jedyne go, najwyższego celu, jakim jest dla „epickiego wojownika” honor. „Epicki wojownik” – od Gilgamesza po Jacka Soplicę i, jak się wydaje, Adama Małyszka – staje się tym samym nosicielem niemal niezmiennego

<sup>15</sup> U. Eco, *Sacrum*, [w:] *idem, Semiologia życia codziennego*, tł. J. Ugniewska, P. Salwa, Warszawa 1999, s. 110.

<sup>16</sup> M. Eliade, *Mity, sny, misteria*, tł. K. Kocjan, Warszawa 1999, s. 29.

<sup>17</sup> Por. R. Barthes, *Tour de France jako epopeja*, [w:] *idem, Mitologie*, tł. A. Dziadek, Warszawa 2000, s. 145–156.



etosu rycerskiego, w którym honor stanowi swoisty „kapitał” – przedmiot nieustannej troski i pomnażania<sup>18</sup>. Formułą, w ramach której się to dokonuje, jest *agon* – najwyższej wagi pojedynki w sytuacji celowo wyrównanych szans<sup>19</sup>. Wszelkie działania „epickiego wojownika” są do tego stopnia podporządkowane idei *agonu*, iż wydaje się, że jego życie jest po prostu nieustającym pojedynkiem ze światem. Bohaterowie eposów pojedynkują się nie tylko walcząc, lecz także uczując, czy nawet obdarowując. Także słowa „epickich wojowników” mają wymiar agoniczny – bohaterowie nim staną do walki, często rzucają sobie rytualne wyzwanie. Także wojna prowadzona przez rycerzy ma raczej charakter szeregu pojedynków pomiędzy równymi przeciwnikami niż operacji strategicznej opierającej się na zaskoczeniu lub przewadze liczebnej<sup>20</sup>. **O ile każdy „bohater epicki” byłby więc właściwym sobie działaniem, możemy powiedzieć, że „epicki wojownik” jest agonem.**

Agoniczny charakter postaci rycerza wynika z faktu, iż poszukuje on nieustannie próby, w której mógłby się zmierzyć i udowodnić swą wyższość. Potencjalny przeciwnik, a nawet samo zwycięstwo, stanowi tu jedynie „środek” do zdobycia honoru. W kwestii honoru zaś obojętne okazuje się, czy walczy w pojedynku, turnieju, na wojnie, ślubuje oczyszczenie lasu ze zbójców, czy – jak Zygfryd – staje przeciw smokowi, byleby zadanie miało odpowiednią **wagę**; obojętne jest także, czy ostatecznie zwycięży, czy zginie bohaterską śmiercią Rolanda – byleby sama walka odbywała się **zgodnie z zasadami**. Każdy bohater epicki realizuje więc w pewnym stopniu topos „świata jako gry” – kosmicznej „rozgrywki”, która wyznacza porządek wszechświata<sup>21</sup>.

W tej perspektywie idea sportu wydaje się głęboko zakorzeniona w wyobraźni ukształtowanej właśnie przez etos rycerski. Bohater sportowy – jak pokazaliśmy – jest jednostką nadzwyczajną, wyniesioną w pewien sposób ponad typowość codzienności, swoją niezwykłość ukazuje on jednak wyłącznie na specjalnie dobranej płaszczyźnie życia, wyznaczanej *agonem* sportowym.

<sup>18</sup> Por. M. Ossowska, *Ethos rycerski i jego odmiany*, Warszawa 1973, s. 94–95.

<sup>19</sup> Kategorię *agonu* jako „walki w warunkach sztucznie wyrównanych szans” przedstawia szczegółowo Roger Caillois (*Gry i ludzie*, tł. A. Tatarkiewicz, M. Żurowska, Warszawa 1997).

<sup>20</sup> Por. *ibidem*: „Poza grą lub na pograniczu gier i zabaw spotykamy ducha *agon* także w innych zjawiskach kulturowych, podlegających takim samym prawom; tu należy na przykład pojedynki, turnieje, niektóre stałe i godne uwagi aspekty tzw. wojny rycerskiej”.

<sup>21</sup> Por. Ł. Trzeciński, *op. cit.*, s. 140: „Kosmiczna gra ma swoje odwzorowanie w życiu bohatera, a świadomość jej istnienia staje się dla niego wyraźna dzięki zatknięciu z doskonałością i pełnią Transcendencji”. Więcej o związku toposu „gry świata” z mitem bohaterskim: *ibidem*, s. 138–147.

To właśnie w idei *agonu* kryje się interesująca sprzeczność widowiska sportowego – sportowiec działając, „jest sobą”, w przeciwieństwie na przykład do aktora, który wciela się na scenie w obcą sobie postać. Zarazem jednak osobowość sportowca wypełnia się jedynie w sztucznie wydzielonej dziedzinie życia, zakreślonej wąskimi ramami dyscypliny. Współczesny sport – podobnie jak turniej, pojedynek a nawet „wojna rycerska” – plasuje się gdzieś na granicy pomiędzy życiem a widowiskiem. *Agon* to sfera sztucznej i cały czas nadzorowanej równości szans, gdzie zwycięstwo staje się jasne i niepodważalne. Sportowiec powinien być w czasie walki zdany jedynie na siebie, odizolowany od jakiegokolwiek zewnętrznej pomocy – dzięki temu zwycięstwo będzie prawdziwie jego zasługą. W dzisiejszym świecie globalnych zależności i „systemów eksperckich” taka „jednoznaczność” – przynajmniej na płaszczyźnie *treści* mitu – stanowi rzadki luksus. Tu być może należy poszukiwać źródeł niebywałej popularności trzykrotnego zdobywcy Kryształowej Kuli:

Zjawisko popularności Małysza przekroczyło kręgi świata sportu. Wobec powszechnej frustracji w życiu społecznym i polityce, jego wyczyn zaspokoił zbiorowe zapotrzebowanie na sukces apolityczny, na wygraną w czystej i szlachetnej walce, wolnej od propagandy czy manipulacji. Ujął to celnie Maciej Rybiński: Adam Małysz po prostu wygrywa. Ocena jego skoków jest jedna, niezależnie od tego, kto jest u władzy, a kto w opozycji. (...) Skok Małysza był najdalszy i nikt nawet nie próbuje twierdzić, że dopiero po wyborach parlamentarnych i zmianie układu parlamentarnego będzie on skakał naprawdę daleko (...) <sup>22</sup>.

Rolę idei *agonu* w budowaniu mitu bohaterskiego Adama Małysza ukazuje dobrze historia „cudownych kombinezonów” – wątek, który w badanym sezonie przetaczał się przez łamy „SE” regularnie. Pierwsza wzmianka o „cudownych kombinezonach” pojawia się tuż przed Turniejem Czterech Skoczni [28–29.12]. Dowiadujemy się z niej, że austriacka ekipa u rodzimego producenta zamówiła specjalne stroje do skakania o tajemniczych właściwościach znacznie poprawiających osiągane rezultaty. Początek stycznia [4–5.01] przynosi sensacyjną (fałszywą niestety) informację, że Edi Federer – manager naszego skoczka – „zdobył dla Adama najnowszy kombinezon”. Niedługo potem Primož Peterka oskarża Austriaków o łamanie zasad sportowej rywalizacji: „Niech spróbują skakać w takim [kombinezonie – M.N.], jak mój!” [22.01]. Rzeczywiście – austriacka ekipa odnosi coraz większe sukcesy, co powoduje frustracje u kolejnych zawodników. „Powinni skakać nago!” – mówi prasie norweski profesor

<sup>22</sup> Z.J. Ryn, *op. cit.*

z instytutu technologii materiałowej – „wtedy byłyby równe szanse” [29.01]. (Później zresztą profesor zreflektował się i stwierdził, że dla przyzwoitości „mogliby skakać w slipkach”).

Tego samego dnia dziennikarz „SE” po słabym występie Małysza wspomina, że „warto by zdobyć austriackie kombinezony” [29.01]. Atmosfera w związku z podejrzeniem łamania świętych zasad *agonu* staje się coraz bardziej napięta. Reinhard Hess – trener niemieckiej reprezentacji – z bezpośredniością właściwą światowi sportu (lecz także fabułom epickim!) stwierdza, że to nieuczciwe, że Austriakom „wiszą jaja do kolan” [20.02]. Historia zbliża się do swojego finału, gdy tuż przed Mistrzostwami Świata „SE” [22–23.02] donosi, że przepis na cudowny kombinezon stał się tajemnicą poliszynela: „świat dogonił Austrię” – „o medalach nie zadecydują kombinezony”.

Wreszcie nadchodzi mistrzostwa świata, wyznaczające niewątpliwie punkt kulminacyjny sezonu, a zatem i narracji bohaterskiej. Małysz zdobywa wykonany w podobnej do austriackiej technice kombinezon, lecz... decyduje się startować w swoim starym! („Ale jakoś cały czas najbardziej pasował mi stary...” [24.02]). Ostatecznie warunki pogodowe przywracają właściwą *agonowi* równość szans, co daje dziennikarzom „Super Expressu” kolejną okazję do zaprezentowania charakterystycznej dla mitów dosadności w charakteryzowaniu podstawowych pozycji kultury:

[1–2.03] „Nie strój zdobi skoczka! (...) w Predazzo [Austriacy – M.N.] mogli swoje stroje wyrzucić do kosza. Tu wiatr cały czas wieje z tyłu i spodnie, wiszące w kroku do kolan, działały jak hamulce. A bez tych spodni Austriacy nie byli już mężczyznami!”

Na koniec jeszcze jeden przykład – sportowy *agon* w pigułce. W artykule „Skakanie na lodówce” [28–29.12] odnajdziemy samą esencję „sztucznego wyrównywania szans”:

„Skakanie na lodówce” – „Nikt nie będzie mógł się usprawiedliwiać złymi warunkami. Na rozbiegu skoczni Schattenberg w Oberstdorfie zainstalowano bowiem specjalną aparaturę, która przez cały czas trwania zawodów utrzymuje tę samą temperaturę śniegu”.

Nawet najlepsze warunki nie stworzą jednak *agonu*, jeśli bohater nie napotka godnego siebie przeciwnika. Charakterystyczną cechą toposu *agonu* jest także to, że przeciwnik, choć potężny i niebezpieczny, ma wyraźnie ustaloną funkcję w świecie przedstawionym: „[...] zło «próbuję» dobro, podobnie jak ogień złoto,

które się oczyszcza w alchemicznym piecu”<sup>23</sup>. W analizowanym sezonie najgroźniejszymi rywalami naszego skoczka byli Martin Schmitt i Sven Hannawald – skoczkowie niemieccy, co zapewniło bohaterkiej narracji „Super Expressu” ukorzenie w wielowiekowych pokładach tradycji polskiego oręża.

Martin Schmitt pełni tu rolę szczególnie interesującą, wyznaczając ramy „pierwszego epizodu” narracji bohaterkiej. W początkach swej kariery każdy bohater stawić musi czoła doświadczonemu przeciwnikowi, sam nie mając jeszcze sławy – dopiero takie starcie zapewnia „kapitał założycielski” honoru, od którego rozpocząć się może właściwa narracja bohatera. Heros, ustanawiając swymi czynami nowe wzorce i „nowy czas”, wyrusza więc przeciw staremu porządkowi (czy raczej: chaosowi) uosobianemu przez pierwszego potwora na jego drodze. Dlatego właśnie „[...] smok, którego ma zabić, jest potworem jego status quo, strażnikiem i opiekunem przeszłości. Bohater wyłania się z niebytu i dopiero zdobywa rozgłos, natomiast jego wróg jest już od dawna znany, potężny i mocno osadzony na tronie władcy”<sup>24</sup>. Zabicie smoka jest dopiero początkiem bohaterkiej drogi Zygryda. Podobnie okres heroicznego przygód Adama Małysza rozpoczyna się od detronizacji poprzedniego mistrza, co dokonuje się w sezonie 2000/2001.

Przez dwie kolejne zimy na plan pierwszy wysuwa się Hannawald. W sezonie 2001/2002 to on dokonuje „historycznego” wyczynu, jako pierwszy skoczek zwyciężając wszystkie cztery konkursy Turnieju Czterech Skoczni. Pozwala to ustanowić go nowym, niezwykle groźnym przeciwnikiem, którego jednak Adam Małysz ostatecznie pokonuje. W najbardziej interesującym dla nas sezonie 2002/2003 postaci wszystkich adwersarzy są już dobrze ukonstytuowane w świadomości czytelników. Przy odrobinie dramatyzacji cotygodniowe starcia skoczków zmieniają się zatem w prawdziwy epos.

Nie sposób na koniec nie wspomnieć o jeszcze jednym przeciwniku, z którym nieustannie mierzyć się musi bohater sportowy. Mowa oczywiście o przyrodzie, do której – także w odniesieniu do skoków – stosują się doskonale słowa Rolanda Barthes’a dotyczące wyścigów kolarskich: „Geografia Tour de France jest także w całości podporządkowana epickim wymogom próby. Żywioły i miejsca są upersonifikowane, bo z nimi mierzy się człowiek, i jak w każdej epopei ważne jest, aby w walce zmierzyły się równe siły: człowiek zostaje znaturalizowany, a Natura ucłowieczona”<sup>25</sup>.

<sup>23</sup> Ł. Trzciniński, *op. cit.*, s. 163. Szerzej o problemie zła w micie bohatera por. *ibidem*, s. 163–167.

<sup>24</sup> J. Campbell, *Bohater o tysiącu twarzy...*, s. 246.

<sup>25</sup> R. Barthes, *op. cit.*, s. 146–147.

## Zdegradowane mitologie

Przez wielu badaczy współczesność traktowana jest jako czas zmierzchu bohaterstwa. Joseph Campbell pisze na przykład:

(...) dzisiaj żadnego znaczenia nie ma grupa, żadnego znaczenia nie ma świat, całe znaczenie zawiera się w jednostce (...) problem [czynu bohaterskiego – M.N.] sprowadza się właśnie do tego, by nadać współczesnemu światu znaczenie duchowe (...) <sup>26</sup>.

Rzeczywiście, owego głębszego sensu rozpaczliwie się w dzisiejszej rzeczywistości poszukuje. Czy jednak można wyobrazić sobie Campbellowski świat, w którym „żadnego znaczenia nie ma grupa”, a „całe znaczenie zawiera się w jednostce”? Czy możliwe jest, by „nadać współczesnemu światu znaczenie duchowe”, nie uznając jednocześnie żadnego „ponadjednostkowego” porządku? Badania nad bohaterstwem pouczają nas, że fundamentem procesu „semiotyzacji” rzeczywistości jest zawsze wiara, rozumiana właśnie jako uznanie pewnej ponadjednostkowej płaszczyzny aksjologicznej. W każdej kulturze muszą zatem istnieć pokłady wspólnych doświadczeń i wyobrażeń, z których to tworzą się funkcjonujące w zbiorowej (nie)świadomości archetypy i ideały. Zgodnie z klasycznym rozpoznaniem Carla Gustava Junga, najpełniejszym ich ucieleśnieniem są właśnie postaci religijne – bogów i herosów<sup>27</sup>. Zarazem nie sposób zaprzeczyć, że – jak zauważają zgodnie Eliade i Campbell – sfera myślenia religijnego zeszała dziś na plan dalszy, społeczeństwa zaś stały się raczej organizacjami gospodarczo-politycznymi<sup>28</sup>. Społeczne ruchy tektoniczne oderwały *sacrum* wraz z całą domeną religijności od „normalnego życia”, wyznaczając mu jedynie niewielką wysepkę oddzieloną bezdenną przepaścią<sup>29</sup>. Gdzie zatem mieszkają współcześni bohaterowie, skoro już nie w Valhalli?

Być może trzeba szukać ich właśnie tam, gdzie dotychczas wcale byśmy się ich nie spodziewali: w reklamach, prasie brukowej, serialach.

---

<sup>26</sup> J. Campbell, *Bohater o tysiącu twarzy...*, s. 284.

<sup>27</sup> C.G. Jung, *Symboly przemiany*, tł. R. Reszke, Warszawa 1998, s. 226.

<sup>28</sup> J. Campbell, *Bohater o tysiącu twarzy...*, s. 283.

<sup>29</sup> Próbę wyjaśnienia tego procesu podejmują powstające od czasów Maxa Webera teorie „sekularyzacji”.

Nieustająca desakralizacja człowieka współczesnego wypaczyła treść jego życia duchowego, nie niszcząc jednak wzorców jego wyobraźni: w strefach wymykających się kontroli trwa i żyje cała zdegradowana mitologia<sup>30</sup>.

Te słowa Eliadego posłużyć mogłyby z powodzeniem za motto całego rodzącego się nurtu badań nad „mitologią współczesną”. Problem z badaniami nad współczesnymi mitologiami polega więc chyba nie na tym, że treści te zniknęły, lecz raczej na tym, że – porzuciwszy wyraźnie wyodrębnioną sferę *sacrum*, w której chcieliby ich poszukiwać badacze – zamieszkują w domenach „codzienności” czy „potoczności”, za ich pośrednictwem kształtując zbiorową wyobraźnię. Warto więc spojrzeć pod innym niż zwykle kątem na figurę Adama Małysz, by dostrzec, że pod warstwą rozrywki i czysto sportowych zachwyty kryje się najprawdziwsza (choćby nawet, jak to ujął Eliade, „zdegradowana”) współczesna mitologia.

## Summary

### *Adam Małysz as an Epic Warrior.*

#### *Contribution to the Contemporary Mythology*

The author attempts to apply an anthropological theory of heroism to analyze selected press narrations about the Polish ski jumper – Adam Małysz. To find archaic patterns shaping the *contemporary mythology*, the author juxtaposes relations about sportsman's successes and archetypal images of heroes. This kind of comparison shows surprising analogies between the cultural image of Adam Małysz and the archaic paradigm of an epic warrior, who continuously search for new challenges increasing his fame.

---

<sup>30</sup> M. Eliade, *Symbolizm a psychoanaliza*, [w:] *idem, Sacrum, mit, historia. Wybór esejów*, tł. A. Tatarkiewicz, Warszawa 1970, s. 27.